

MAGAZYN

radio-dtr.live

RADIO DTR

BEZPŁATNY

Felietony

Analizy

Muzyka

Życie co dnia



Wydanie #5, 2025
MIESIĘCZNIK NA MAJ



BHP DLA FIRM



tel. +48 601 155 452
Wrocław

Reklama

Firma ARKOLA – Twój partner w zakresie bezpieczeństwa i ochrony pracy!

Specjalizujemy się w dostarczaniu najwyższej jakości środków ochrony osobistej BHP, w tym specjalistycznej odzieży ochronnej oraz sprzętu ochrony indywidualnej. Nasza oferta obejmuje również profesjonalne szkolenia dla pracowników, które pomogą podnieść poziom bezpieczeństwa w Twojej firmie.

Postaw na jakość, niezawodność i doświadczenie! Skontaktuj się z nami już dziś i zadбай o bezpieczeństwo swojego zespołu.

Więcej informacji na stronie arkola.pl lub pod numerem telefonu +48 601 155 452



KORBANK

Operator Telekomunikacyjny

INTERNET ŚWIATŁOWODOWY

333, 555 lub 1000 Mb/s!

od **49,90 zł**

Internet prosto z naszego Data Ceter



Fabryczna 16k, Wrocław

W PAKIECIE Z TV

od

54,90 zł

KORBANK.PL

Aktywacja: 1 zł (jednorazowo)

Oferty na 24 miesiące

Cena sprzed 30 dni: cena nie uległa zmianie

(szczegóły promocji dostępne w regulaminie).

Podane ceny uwzględniają zgody marketingowe oraz zgodę na e-fakturę

Oferta dla osiedli domków jednorodzinnych może różnić się od powyższej. Zachęcamy do kontaktu z najbliższym Biurem Obsługi Klienta.

Zlecenie z PZU i prowizje z imprez? Wątpliwości wokół dochodów kierownik oświaty w Trzebnicy

Kierownik oświaty czy pośrednik w ubezpieczeniach? Zadziwiające dochody i zlecenia z PZU w cieniu pytań o etykę i konflikt interesów

Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1. To tu, w siedzibie Zespołu Administracyjnego Placówek Oświatowych w Trzebnicy, urzęduje Józefa Sroga – kierownik ZAPO, która od lat pełni funkcję administracyjną nad lokalnym systemem oświaty. Jej nazwisko pojawia się regularnie w publicznych rejestrach, ale dopiero analiza najnowszych oświadczeń majątkowych rzuca światło na coś więcej niż tylko liczbę zer na koncie.

W ciągu zaledwie dwóch pierwszych miesięcy 2025 roku, pani kierownik zainkasowała łącznie ponad 104 tysiące złotych brutto – 103 912,73 zł z tytułu umowy o pracę oraz 708,67 zł z umowy zlecenia podpisanej z... PZU Wrocław. To zlecenie, choć nie jest wyszczególnione w treści, rodzi szereg pytań – przede wszystkim o charakter i zasadność tego dodatkowego źródła dochodu.

Czy to „zlecenie” to po prostu prowizja?

Według nieoficjalnych źródeł, podobne zlecenia PZU dotyczą często obsługi ubezpieczeniowej wydarzeń sportowych, organizowanych przez gminne placówki oświatowe. Kierownik ZAPO, jako osoba odpowiedzialna za ich organizację i nadzór administracyjny, mógłby realnie wpływać na wybór ubezpieczyciela. Jeśli faktycznie otrzymuje prowizję za pośrednictwo w zawieraniu umów ubezpieczeniowych (np. ubezpieczeń NNW uczniów, wydarzeń sportowych, imprez szkolnych), to sytuacja zaczyna być dwuznaczna.

W świetle ustawy o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne, osoba na stanowisku takim jak kierownik ZAPO ma zakaz czerpania korzyści finansowych z działalności gospodarczej związanej z funkcją. Tymczasem wpis w oświadczeniu majątkowym może sugerować, że:

„dochód z PZU nie wynika z dodatkowej pracy, lecz może być prowizją związaną z wyborem ubezpieczyciela dla imprez szkolnych”.

To rodzi fundamentalne pytanie: czy kierownik pełni swoją rolę jako funkcjonariusz publiczny – czy jako prywatny pośrednik, który korzysta z władzy administracyjnej, by pośrednio uzyskać własny zysk?

Czy ktoś inny mógłby dostać tę prowizję?

Zastanawiające jest to, że to właśnie kierownik podpisuje umowę z PZU. Czy inny pracownik urzędu, nauczyciel, księgowy lub inna osoba związana z organizacją wydarzeń nie mogłaby być wskazana jako zleceniobiorca? Czy została przeprowadzona transparentna procedura wyboru? Czy inne firmy ubezpieczeniowe miały możliwość złożenia oferty?

Oświadczenie majątkowe nie daje odpowiedzi – ale jego publiczne ujawnienie budzi konieczność kontroli. Bo jeśli funkcja publiczna została wykorzystana do zabezpieczenia prywatnego dochodu, mamy do czynienia nie tylko z problemem etyki, ale potencjalnie – z konfliktem interesów.

Transparentność czy martwe prawo?

Zarówno lokalni mieszkańcy, jak i radni miejscy mają prawo zapytać:

Na jakiej podstawie zawarto umowę z PZU?

Czy inne instytucje ubezpieczeniowe miały dostęp do oferty?

Jakiego typu zlecenie podpisała pani kierownik?

Czy zawartość zlecenia została ujawniona radzie miejskiej lub organom kontrolnym?

W czasach, gdy każdy wydatek publiczny powinien być transparentny, a każda decyzja władzy lokalnej – możliwa do zweryfikowania, przypadek Józefy Srogi wydaje się wymagać dokładnej analizy przez komisję rewizyjną rady gminy lub niezależny audyt.

Komentarz redakcyjny Radio DTR:

Autor: Rafał Chwaliński



Z tego tytułu osiągnięciem(łami) w roku ubiegłym dochód w wysokości:

VIII.
Inne dochody osiągane z tytułu zatrudnienia lub innej działalności zarobkowej lub zajęć, z podaniem kwot uzyskiwanych z każdego tytułu: umowa o pracę w Zespole Administracyjnym Placówek Oświatowych w Trzebnicy 103.912,73 zł za okres od 01.01.2025 r. do 27.02.2025 r.
umowa zlecenie w PZU Wrocław 708,67 za okres od 01.01.2025 r. do 27.02.2025 r.

IX.
Składniki mienia ruchomego o wartości powyżej 10 000 złotych (w przypadku pojazdów mechanicznych należy podać markę, model i rok produkcji):
samochód osobowy Volkswagen T-Cross, rok produkcji 2024, wartość 127.500,00

X.
Zobowiązania pieniężne o wartości powyżej 10 000 złotych, w tym zaciągnięte kredyty i pożyczki oraz warunki, na jakich zostały udzielone (wobec kogo, w związku z jakim zdarzeniem, w jakiej wysokości):
Nie posiadam.

Nie stawiamy zarzutów. Zadajemy pytania. Bo jeśli prowizja za ubezpieczenie imprez trafia do kieszeni urzędnika, który decyduje o wyborze ubezpieczyciela – to nie chodzi już o kwoty, tylko o zasady.

Czy kierownik może brać prowizję za coś, co sam zleca w ramach pełnionej funkcji?

Czy wybór PZU był niezależny, czy po prostu „wygodny”?

I wreszcie – czy prawo, które chroni interes publiczny, działa tylko na papierze?

Sprawie będziemy się przyglądać i zadamy pytania formalne do Urzędu Gminy Trzebnica. Przejrzystość to fundament zaufania.

Zasypywanie stawu w Gołędzinowie – mieszkańcy alarmują, radni ociągają się z decyzjami



Gołędzinów, niewielka miejscowość w gminie Oborniki Śląskie, stał się miejscem, które w ostatnich tygodniach budzi niepokój lokalnej społeczności. Wszystko za sprawą zasypywania stawu – działania, które dla wielu mieszkańców stanowi nie tylko zagrożenie dla środowiska, ale także symbol bezczynności władz lokalnych.

Niepokój mieszkańców i brak reakcji samorządu

Zasypywanie stawu rozpoczęło się zaskakująco nagle. Mieszkańcy Gołędzinowa obserwowali, jak na teren wjeżdżają ciężarówki z materiałem niewiadomego pochodzenia, a prace postępują bez jakichkolwiek widocznych działań kontrolnych. „Nie wiemy, co tam sypią. Czy to legalne? Czy to nie są odpady? Nikt nam nic nie mówi” – relacjonuje jedna z mieszkanki.

Samorząd, początkowo nie reagował. Dopiero pod koniec majowej sesji rady gminy jeden z mieszkańców odważył się publicznie zapytać radnych, co zamierzają zrobić w tej sprawie. „Na sesji temat został ledwie poruszony, a radni, którzy wychodzili z sali, wydawali się o wszystkim już wiedzieć. To, jakby problem był znany, ale nikt nie czuł potrzeby, żeby cokolwiek z tym zrobić” – mówi inny mieszkaniec.

Temat wraca po miesiącu

Dopiero po miesiącu od pierwszych sygnałów

niepokoju temat wrócił na komisje gminne. „28 maja na komisji w końcu rozmawiano o problemie zasypywania stawu. To pokazuje, jak długo trwa u nas podejmowanie decyzji. Mieszkańcy interweniują, a radni dyskutują i odwlekają działania” – podkreśla uczestnik komisji.

Radni rozważali, jakie kroki mogą podjąć – od skierowania sprawy do odpowiednich instytucji ochrony środowiska, po ewentualne działania formalne wobec właściciela terenu. „Ale to wszystko to tylko rozmowy. Decyzji brak. A czas ucieka, staw znika” – komentuje lokalny społecznik.

Problem systemowy i ironiczne podsumowanie

Sprawa zasypywania stawu w Gołędzinowie pokazuje szerszy problem – opieszałość w działaniu lokalnych władz. „Przy takim tempie podejmowania decyzji i realizacji uchwał, rozwój gminy wygląda tak, jak wygląda. Dobrze, że jesteśmy w lesie, bo przynajmniej nie widać, że jesteśmy w lesie rozwoju” – ironizuje jeden z mieszkańców.

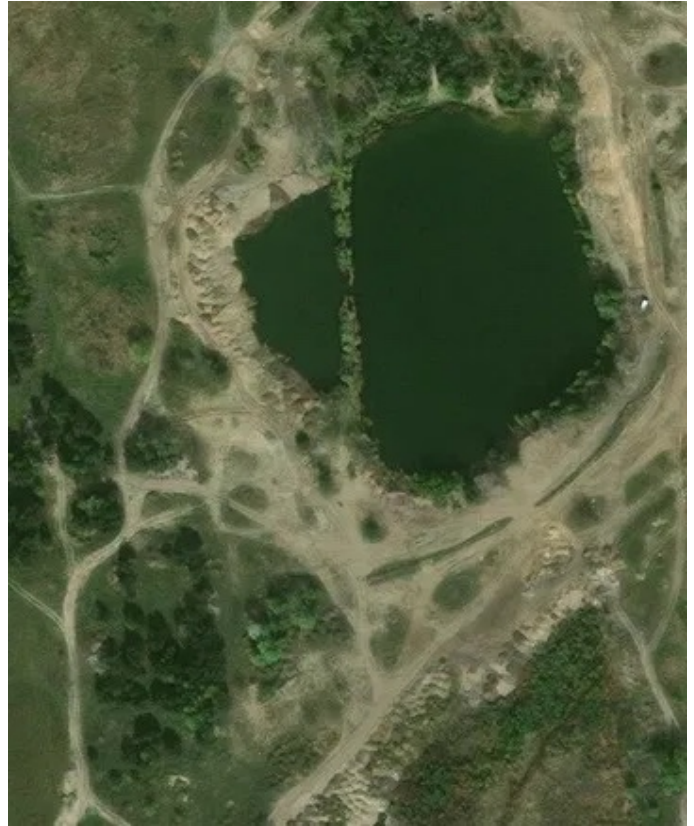
Nie tylko mieszkańcy, ale także lokalne organizacje ekologiczne podkreślają, że brak szybkiej reakcji na tego typu działania może prowadzić do nieodwracalnych strat

środowiskowych. Tymczasem instytucje odpowiedzialne za kontrolę i egzekwowanie przepisów działają we własnym tempie – zgodnie z procedurami, ale bez widocznego skutku.

Co dalej?

Mieszkańcy oczekują od władz gminy, że podejmą zdecydowane działania: zgłoszą sprawę do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, skontrolują legalność zasypywania stawu, a przede wszystkim – zadbają o interes lokalnej społeczności i ochronę środowiska. „Nie chcemy tylko rozmów i obietnic. Chcemy realnych działań, które pokażą, że głos mieszkańców ma znaczenie” – podsumowuje sołtys Gołędzinowa.

Sprawa jest rozwojowa. Jeśli działania samorządu pozostaną na etapie komisji i dyskusji, mieszkańcy zapowiadają dalsze interwencje, również na szczeblu wojewódzkim i krajowym.



Burmistrzowie na kampanijnym froncie w godzinach pracy? Mieszkańcy pytają, a urzędy milczą

Oborniki Śląskie i Prusice, dwa miasteczka na Dolnym Śląsku, które na pierwszy rzut oka nie różnią się od setek innych polskich gmin. Jednak to właśnie tu mieszkańcy i lokalni działacze społeczni zadają sobie pytanie: czy burmistrzowie tych gmin, deklarujący publicznie swoją „bezpartyjność”, w godzinach pracy gminnych powinni prowadzić agitację na rzecz kandydata w wyborach prezydenckich?

Agitacja wyborcza na targowisku – czy to właściwe?

Ostatnio w Obornikach Śląskich można było

zobaczyć grupę lokalnych działaczy, w tym burmistrza, rozdających gazetki i ulotki promujące jednego z kandydatów w nadchodzących wyborach prezydenckich. Na pierwszy rzut oka – zwykła kampania. Ale problem pojawia się wtedy, gdy wydarzenie to odbywa się w godzinach pracy urzędowej, na oczach mieszkańców, na terenie publicznym.

Czy ci, którzy deklarują bezpartyjność w komitetach wyborczych, mogą bezkarnie prowadzić agitację polityczną w godzinach służbowych? Formalnie – nie powinni

Ustawa o pracownikach samorządowych oraz Kodeks wyborczy wyraźnie podkreślają zakaz mieszania działalności służbowej z polityką. Chociaż burmistrzowie nie są klasycznymi „pracownikami” w rozumieniu tej ustawy, to jednak pełnią funkcje publiczne i są zobowiązani do bezstronności oraz etycznego działania. Czy więc udział w kampanii na rzecz jednego kandydata w czasie, gdy powinni wykonywać obowiązki służbowe, nie narusza tych zasad?

Gdzie są urlopy? Gdzie informacja?

Mieszkańcy mogą zadać proste pytanie: czy burmistrzowie w dniu kampanii na targowisku byli na urlopie? Jeśli tak, to w porządku – każdy obywatel ma prawo do prywatnego zaangażowania politycznego. Ale jeśli nie – to mamy do czynienia z jawnym konfliktem interesów, a także potencjalnym naruszeniem zasad etycznych i prawnych.

Co więcej, czy urzędy gmin poinformowały o nieobecności włodarzy na stanowisku? Na stronach internetowych nie widać żadnych komunikatów, harmonogramów pracy czy wyjaśnień. Czyżby zasłona milczenia?

Brak przejrzystości to problem systemowy

Takie sytuacje pokazują szerszy problem – brak przejrzystości w działalności samorządów. Harmonogram pracy burmistrza, informacja o dniach urlopowych, czy też publiczne wyjaśnienia dotyczące udziału w kampanii wyborczej powinny być standardem. Tymczasem mamy do czynienia z sytuacją, w której mieszkańcy mogą tylko domniemywać, czy ich włodarze rzeczywiście zajmowali się w godzinach pracy tym, czym powinni – czyli sprawami gminy.

Podsumowanie – polityka zamiast pracy?

Zaangażowanie polityczne w godzinach pracy podważa



zaufanie mieszkańców, osłabia wizerunek samorządu i pokazuje brak poszanowania dla zasad etyki publicznej. Niezależnie od deklarowanej bezpartyjności, burmistrzowie powinni oddzielać obowiązki służbowe od prywatnych sympatii politycznych.

Mieszkańcy i media lokalne mają prawo pytać i domagać się wyjaśnień:

✓ Czy burmistrzowie w dniu kampanii na targowisku byli na urlopie?

✓ Czy urząd opublikował harmonogram pracy i informacje o nieobecnościach?

✓ Czy nie zachodzi tu przypadek mieszania działalności publicznej z agitacją polityczną?

Warto, by lokalne społeczności nie tylko stawiały te pytania, ale też domagały się odpowiedzi. Bo przejrzystość życia publicznego to fundament demokracji.

Autor: Rafał Chwaliński

„Prywatny biznes pod nadzorem burmistrza?”

Dyrektorka muzeum w Trzebnicy prowadzi firmę BHP – czy zgodnie z prawem?

Radio DTR | Trzebnica | Maj 2025

Czy dyrektor jednostki podległej burmistrzowi może jednocześnie zarządzać prywatną spółką z o.o.? W Trzebnicy – najwyraźniej tak. Anna Zgóra-Kozielska, dyrektorka Gminnego Muzeum Ziemi Trzebnickiej, złożyła oświadczenie majątkowe, w którym wskazuje, że prowadzi działalność gospodarczą jako pełnomocnik spółki Kozielski BHP sp. z o.o.. Spółka ta świadczy usługi z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, a zatem zbieżne z niektórymi zadaniami gminy. Czy burmistrz miał wiedzę o tej działalności? Czy została wyrażona pisemna zgoda? Czy nie doszło do złamania tzw. ustawy antykorupcyjnej?

Z muzeum do BHP – po godzinach?

Zgodnie z najnowszym schematem organizacyjnym Urzędu Miejskiego w Trzebnicy, Gminne Muzeum Ziemi Trzebnickiej podlega bezpośrednio burmistrzowi. Tymczasem dyrektorka muzeum nie tylko kieruje jednostką kultury, ale jednocześnie figuruje jako osoba zarządzająca firmą świadczącą usługi BHP. Sama przyznała to w swoim oświadczeniu majątkowym za rok 2024, złożonym 2 stycznia 2025 roku.

„Prowadzę działalność gospodarczą – Kozielski BHP Sp. z o.o.” – wpisała ręcznie Zgóra-Kozielska w punkcie VI oświadczenia, dodając, że nie otrzymała z tego tytułu wynagrodzenia.

To jednak nie zwalnia jej z obowiązku przestrzegania ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.



o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne. Zgodnie z przepisami, dyrektor jednostki organizacyjnej gminy nie może zarządzać działalnością gospodarczą ani występować jako jej pełnomocnik, jeśli jednostka ta podlega bezpośrednio burmistrzowi. Tylko pisemna zgoda przełożonego mogłaby zwolnić ją z tego ograniczenia.

Ujawniono, ale nie do końca

Warto zaznaczyć, że choć Zgóra-Kozielska ujawniła w oświadczeniu nazwę firmy, nie podała ani liczby posiadanych udziałów, ani ewentualnych dochodów ze spółki. Nie wskazała też, od kiedy pełni funkcję zarządczą ani czy kiedykolwiek świadczyła usługi na rzecz gminy. W innych rubrykach, dotyczących funkcji w spółkach lub radach nadzorczych, wpisała odręcznie „nie dotyczy”.

Odpowiedź na pytanie, czy doszło do naruszenia prawa, może dać jedynie pełna analiza dokumentów wewnętrznych Urzędu Gminy. Dlatego Radio DTR skierowało do Urzędu Miejskiego w Trzebnicy

szczegółowy wniosek o udostępnienie informacji publicznej, pytając m.in. o zgodę burmistrza, powiązania finansowe gminy ze spółką, a także ocenę zgodności z ustawą antykorupcyjną.

Cień podejrzeń i publiczne pieniądze

Sprawa nabiera jeszcze większego znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę zakres działalności firmy Kozielski BHP – szkolenia i nadzór z zakresu bezpieczeństwa pracy to obszar, w którym samorządy regularnie zawierają umowy z podmiotami zewnętrznymi. Jeśli firma dyrektorki muzeum obsługuje inne gminy, czy potencjalnie również Trzebnicę lub jej jednostki – mogłoby to oznaczać naruszenie zasad bezstronności i przejrzystości.

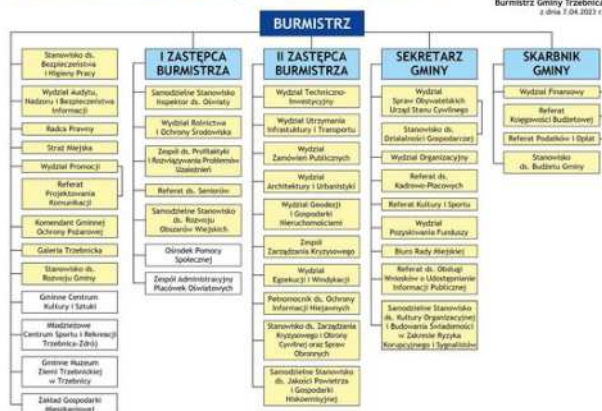
Pojawiają się też pytania o równość dostępu do zamówień publicznych i transparentność procesów decyzyjnych w gminie.

Podsumowanie: prawo i etyka w cieniu muzealnych murów

Pani Anna Zgóra-Kozielska zadeklarowała działalność gospodarczą i rolę pełnomocnika spółki z o.o., będąc jednocześnie urzędnikiem samorządowym na stanowisku kierowniczym. Choć formalnie nie ukrywa tej aktywności, nie wiadomo, czy uzyskała zgodę burmistrza. A to właśnie zgoda – bądź jej brak – może

SCHEMAT ORGANIZACYJNY URZĘDU MIEJSKIEGO W TRZEBNICY

Załącznik do Zarządzenia nr 08/0020/XI/2023 Burmistrz Gminy Trzebnica z dnia 1.04.2023 r.



przesądzić o tym, czy naruszono przepisy ustawy antykorupcyjnej.

Odpowiedzi z urzędu będą kluczowe.

O wynikach śledztwa poinformujemy naszych słuchaczy i czytelników niezwłocznie po ich otrzymaniu.

📌 Źródło informacji: oświadczenie majątkowe z dnia 02.01.2025 r., schemat organizacyjny UM Trzebnica z dnia 7.04.2023 r., analiza przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.

📞 Redakcja Radia DTR | kontakt: radio@radio-dtr.live

Autor: Rafał Chwaliński



Zamknięta biblioteka, zamknięta rozmowa? Odpowiedź urzędników rozczarowuje

Redakcja Radia DTR zadała kilka prostych pytań: na jakiej podstawie prawnej Biblioteka Publiczna im. Jarosława Iwaszkiewicza w Obornikach Śląskich ma zostać zamknięta na całe lato i czy rozważano mniej radykalne rozwiązania. Odpowiedź? Przepisy, procedury, i... personalne połajanki.

Zabrakło dokumentów, ale nie emocji.

Formalnie odpowiedź na wniosek została udzielona, ale merytorycznie – zawodzi. Redakcja poprosiła o konkretne dokumenty: zarządzenia, harmonogramy, notatki organizacyjne – i żadnych z nich nie otrzymała. Tymczasem zgodnie z art. 6 i 13 ustawy o dostępie do informacji publicznej, urząd miał obowiązek ich udostępnić lub jasno wskazać podstawę prawną odmowy. Nie zrobił ani jednego, ani drugiego.

Ale zamiast tego, otrzymaliśmy wykład z etyki obywatelskiej i oskarżenia o sianie zamętu.

Nasze pytania:

Dotyczy: Czasowego zamknięcia Biblioteki Publicznej im. Jarosława Iwaszkiewicza w Obornikach Śląskich w miesiącach czerwiec–sierpień 2025 r.

Szanowni Państwo,
na podstawie przepisów ustawy o dostępie do informacji publicznej, uprzejmie wnoszę o udostępnienie następujących informacji:

Czy Gmina Oborniki Śląskie jako organ prowadzący zatwierdzała plan organizacyjny związany z czasowym



Odpowiedź na pytania:

Na podstawie art. 2 ust. 1 w zw. z art. 7 ust. 1 pkt 2 w zw. z art. 10 ust. 1 w zw. z art. 14 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej (t.j. Dz.U. z 2022r. poz. 902) odpowiadając na wniosek o udostępnienie informacji publicznej z dnia 30.04.2025r. skierowany drogą mailową do Urzędu Miejskiego w Obornikach Śląskich i przekazany do tut. instytucji drogą mailową przez przedstawiciela Urzędu Miejskiego w dniu 7.05.2025r., wskazuję co następuje:
Ad 1. brak jest podstawy prawnej do dokonania takich czynności;
Ad 2. tak;
Ad 3. nie;
Ad 4. zamknięcie Biblioteki dla czytelników w okresie od 1 czerwca do 31 sierpnia 2025 roku z powodu przeprowadzania pełnej inwentaryzacji zbiorów (tzw. skontrum) ma podstawę w obowiązujących przepisach – zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 października 2008 r. w sprawie sposobu ewidencji materiałów bibliotecznych (Dz.U. 2008 Nr 205, poz. 1283) biblioteki publiczne są zobowiązane do okresowej kontroli stanu swoich zbiorów i zgodności ewidencji ze stanem faktycznym.
Ponadto w załączeniu przekazuję pisemne wyjaśnienia Pani Kierownik Biblioteki Publicznej im. Jarosława Iwaszkiewicza w Obornikach Śląskich i zastrzegam, iż stanowią one integralną część niniejszej informacji publicznej.

Jednocześnie informuję o warunkach ponownego wykorzystywania informacji publicznych, określonych w ustawie z dnia 11 sierpnia 2002 r. o swobodzie informacji publicznej i wskazuję, iż ponowne wykorzystywanie udostępnionych informacji winno nastąpić z uwzględnieniem przepisów ww. ustawy.

KULTURALNE OBORNIKI ŚLĄSKIE
mgr Karolina Katoń
DYREKTOR

całkowitym zamknięciem Biblioteki Publicznej im. Jarosława Iwaszkiewicza na okres trzech miesięcy w 2025 roku (czerwiec, lipiec, sierpień) w związku z inwentaryzacją (skontrum) zbiorów bibliotecznych?

Czy przed zatwierdzeniem tej decyzji analizowano inne możliwe rozwiązania, takie jak:

przeprowadzenie skontrum etapowo (np. w wybranych działach),

czasowe udostępnianie części zbiorów,

współpraca z wolontariuszami lub osobami w ramach prac społecznych?

Czy w okresie zaplanowanego zamknięcia placówki pracownicy Biblioteki Publicznej im. Jarosława Iwaszkiewicza zgłosili lub zaplanowali urlopy wypoczynkowe? Jeśli tak, proszę o podanie:

liczby osób planujących urlopy,

przybliżonego czasu trwania tych urlopów,

informacji, czy wpływają one na przebieg skontrum.

Proszę również o udostępnienie kopii dokumentów wewnętrznych (zarządzeń, notatek, harmonogramów, decyzji), które stanowiły podstawę organizacyjną do podjęcia decyzji o zamknięciu biblioteki na wspomniany okres.

Czytelnik, który pyta – to już nie czytelnik?

W zakończeniu pisma podpisanego przez kierowniczkę biblioteki czytamy, że zarzuty formułują osoby, które nie są czytelnikami, a prawdziwi użytkownicy biblioteki są "wspaniali" i "w pełni rozumieją sytuację". Pada tam również sugestia, że nasza redakcja, jako zewnętrzny podmiot, nie powinna pytać, skoro nie jest bezpośrednim beneficjentem usług bibliotecznych.

To nie tylko manipulacja – to zamiana ról i odpowiedzialności. Bo to właśnie stali użytkownicy biblioteki zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o interwencję. Ludzie, którzy korzystają z książek, spotkań i wydarzeń – i nagle dowiedzieli się, że placówka zamyka swoje drzwi na trzy miesiące, a promocja tej informacji była tak skąpa, że więcej o planowanym zamknięciu można było się dowiedzieć z przypadkowych rozmów niż z oficjalnych kanałów.

Kto tu naprawdę promuje kulturę?

To zresztą kolejna rysa na obrazie instytucji, która w teorii ma służyć promocji czytelnictwa i wydarzeń kulturalnych. Bo jeśli biblioteka i ośrodek kultury twierdzą, że wszystko jest komunikowane, to dlaczego mieszkańcy zwracają się do Radia DTR, a nie do nich?

Dlaczego to my, lokalne niezależne medium, pełniemy funkcję informacyjną, której – jak się zdaje – nie potrafią wypełnić instytucje do tego powołane i sownie finansowane z publicznych pieniędzy?

Biblioteka na wakacjach. Mieszkańcy w ciemno.

Skontrum, czyli inwentaryzacja zbiorów, jest procedurą obowiązkową. Ale nie jest nigdzie powiedziane, że musi trwać trzy miesiące i oznaczać całkowite zamknięcie biblioteki. W wielu miastach odbywa się ono etapami, z zachowaniem dostępu do części zbiorów.

W Obornikach Śląskich wybrano najbardziej radykalne i najmniej komunikowane rozwiązanie. A gdy mieszkańcy zaczęli pytać – zostali nazwani "wspaniałymi" tylko wtedy, gdy nie zadawali pytań. Resztę uznano za problem.

w trakcie zamknięcia Biblioteki.

Na zakończenie pragniemy podkreślić, że opisana procedura inwentaryzacji zbiorów jest praktykowana w naszej placówce od wielu lat i przebiega zgodnie z obowiązującymi standardami i przepisami prawa. Czasowe zamknięcie biblioteki na potrzeby skontrum jest niezbędne, aby przeprowadzić je w sposób dokładny i rzetelny. Tylko dzięki takiemu działaniu możemy zagwarantować, że po ponownym otwarciu placówki księgozbiór będzie w pełni uporządkowany, a dane ewidencyjne – aktualne i wiarygodne. Prosimy naszych czytelników o wyrozumiałość i zapewniamy, że wszelkie działania podejmujemy z myślą o jak najlepszej obsłudze użytkowników po zakończeniu skontrum. Proszę zauważyć, że skontrum przeprowadzane jest w bibliotece co 5 lat, a nie co roku!

Jesteśmy zasmuceni jako Zespół Pracowników Biblioteki, że Redakcja DTR oraz jej czytelnicy nie zauważają naszej aktywnej działalności kulturalno-oświatowej (spotkania autorskie, wystawy, warsztaty oraz wiele innych propozycji zarówno dla dzieci, młodzieży i dorosłych), natomiast czynią niezrozumiałe zarzuty, co do standardowych i wymaganych przepisami prawa procedur. Ze smutkiem stwierdzamy, że działania takich dopuszczają się osoby, które nie są naszymi czytelnikami i nie korzystają w żaden sposób z zasobów naszej Biblioteki. Na szczęście Nasi faktyczni Czytelnicy są wspaniali i w pełni rozumieją zaistniałą sytuację.

Małgorzata Biernacka-Dahmani
Kierownik Biblioteki Publicznej im. Jarosława Iwaszkiewicza
w Obornikach Śląskich

KULTURALNE OBORNIKI ŚLĄSKIE
Biblioteka im. Jarosława Iwaszkiewicza
Małgorzata Biernacka-Dahmani
KIEROWNICA BIBLIOTEKI

Urzędnicza odpowiedzialność zaczyna się od przejrzyści.

Nie oczekujemy od bibliotekarzy cudów. Ale oczekujemy jawności, otwartości i szacunku do obywatela. Zignorowanie wniosku o dokumenty, sprowadzenie

krytyki do „nieuzasadnionych zarzutów” i dzielenie społeczności na „dobrych czytelników” i „trudnych pytających” – to nie jest model komunikacji godny XXI wieku.

Pytamy więc raz jeszcze: gdzie są dokumenty organizacyjne? Dlaczego zamknięcie placówki nie zostało przeprowadzone w sposób przejrzysty i skonsultowany? I kto tu naprawdę dba o promocję kultury w gminie Oborniki Śląskie?

Odpowiedzi na razie brak. Ale mieszkańcy nie zapomną, kto ich słucha – a kto ich poucza.

Autor: Rafał Chwaliński (niestety nie jest członkiem biblioteki)

Data: 22 maja 2025 r.

Oborniki Śląskie – chaos w komisjach, niespełnione obietnice i lokalne rozgrywki



28 maja 2025 roku odbyło się posiedzenie połączonych komisji Rady Miasta Oborniki Śląskie. Nie był to pokaz sprawności samorządowej, ale raczej przykład, jak można zrobić dużo hałasu o nic, rozmawiać o wszystkim i o niczym jednocześnie, a na końcu przegłosować wnioski, których połowa radnych prawdopodobnie nie rozumiała.

Posiedzenie od początku przypominało bardziej towarzyskie spotkanie przy kawie niż oficjalne obrady. Radni rozmawiali między sobą, szeleści papierami, ignorowali prowadzącego i wykazywali zupełny brak koncentracji. Choć same głosowania przebiegały szybko i sprawnie, trudno było się oprzeć wrażeniu, że nie do końca wiedzieli, nad czym głosują. Idealnym przykładem był wniosek o wydzierżawienie części terenu w parku przy ul. Trzebnickiej pod letni ogródek dla restauracji Mozzarella. Decyzję podjęto bez głębszej refleksji, a nikt nie pochylił się nad realnym problemem parkingowym w tej okolicy. Jeden pas ruchu jest tam regularnie blokowany, co stwarza niebezpieczeństwo dla kierowców. Sam pisałem o tej sprawie na łamach Radia DTR i otrzymałem potwierdzenie od powiatowej policji, że sytuacja wymaga zmiany organizacji ruchu – przez zakaz zatrzymywania się lub inne rozwiązania. Ale kto by się tym przejmował, skoro lokalny biznes się rozwija, a mieszkańcy mogą przecież poczekać?

Swoistą wisienką na torcie było emocjonalne wystąpienie radnego Czajkowskiego, który w akcie desperacji zaatakował radnego Mańczaka za jego rzekomą bierność w sprawie zasypywania stawu w Gołędzinowie. – Może zrobiłby pan swój „live” o tym, jak to wygląda? Może wtedy ludzie się dowiedzą! – rzucił z butą i sarkazmem Czajkowski. Szkoda tylko, że sam jako radny ma takie same prawa i obowiązki jak Mańczak, więc równie dobrze mógłby działać, zamiast przerzucać odpowiedzialność.

„aż boję się powiedzieć, że mi się podoba”

Czy to auto-cenzura? Strach przed reakcjami kolegów, którzy są widownią i słuchaczami radnej, której autorskie nieprzemyślane wypowiedzi odnotowują lokalne media? A może po prostu refleksja, że w tym lokalnym grajdołku lepiej nie chwalić czegokolwiek, żeby nie wywołać burzy w szklance wody? Przypomnę, że radna Rogala miała już swój artykuł w Radiu DTR, w którym opisywałem jej niechęć do jawności obrad i relacji z mediami.

Podsumowując, to posiedzenie pokazało obraz lokalnej polityki Obornik Śląskich w pełnej krasie: chaos, brak skupienia, nieprzemyślane decyzje i rozgrywki personalne, które przykrywają prawdziwe potrzeby mieszkańców. Zamiast rozwiązywać problemy – takie jak bezpieczeństwo przy ul. Trzebnickiej czy inwestycje w sołectwach – rada produkuje kolejne punkty do głosowania, a radni wciąż nie potrafią usiedzieć cicho i skupić się nad meritem. Mieszkańcy mogą tylko patrzeć na ten spektakl z rosnącym zniecierpliwieniem, a media lokalne – jak Radio DTR – dalej będą wytykać absurdy i brak odpowiedzialności.

Autor: Rafał Chwaliński

Czy dyrektor muzeum może prowadzić własną firmę archeologiczną?



Sprawdzamy przypadek „Archeo-Trzebnica” i Witolda Wańka

Pełniący obowiązki dyrektora Muzeum Regionalnego Ziemi Trzebnickiej, pan Witold Waniek, jednocześnie prowadzi zarejestrowaną działalność gospodarczą pod nazwą „Archeo-Trzebnica”. Firma ta świadczy usługi w zakresie badań archeologicznych – a więc działa w obszarze pokrewnym do działalności samego muzeum. To połączenie ról wzbudziło nasze wątpliwości.

Postanowiliśmy sprawdzić, czy nie zachodzi konflikt interesów i czy dyrektor – zgodnie z prawem – złożył oświadczenie majątkowe.

! Dwie funkcje, jeden problem?

Ustawa o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (tzw. antykorupcyjna) zakazuje jednoznacznie łączenia kierowania jednostką organizacyjną gminy z prowadzeniem prywatnej działalności. Zgodnie z art. 4 ust. 6 tej ustawy, dyrektor gminnej instytucji kultury nie może prowadzić firmy, nawet jeśli nie czerpie z tego bezpośrednich korzyści finansowych. Zakaz ma charakter prewencyjny – chodzi o uniknięcie wszelkich powiązań i podejrzeń.

Tymczasem „Archeo-Trzebnica” nadal widnieje w rejestrze CEIDG, a w lokalnym środowisku archeologicznym nie jest tajemnicą, że firma aktywnie działała jeszcze po objęciu przez pana Wańka obowiązków dyrektora.

Eksperci są zgodni:

– W tej sytuacji może dojść do naruszenia przepisów ustawy antykorupcyjnej, a co najmniej do poważnego konfliktu interesów – podkreśla ekspert ds. prawa samorządowego, z którym konsultowaliśmy sprawę.

 Oświadczenie majątkowe – reakcja po pytaniu dziennikarskim

Gdy zaczęliśmy szukać oświadczenia majątkowego pana Wańka, nie znaleźliśmy go w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Trzebnica – mimo że zgodnie z art. 24h ustawy o samorządzie gminnym, każdy kierownik jednostki organizacyjnej gminy musi takie oświadczenie złożyć i udostępnić publicznie.

Początkowo sekretarz gminy, pan Daniel Buczak, w rozmowie telefonicznej nie potrafił udzielić jasnej odpowiedzi, czy takie oświadczenie istnieje. Jednak po kilku dniach i po naszym oficjalnym zapytaniu mailowym sytuacja zaczęła się zmieniać.

W odpowiedzi przesłanej do naszej redakcji, pan sekretarz napisał:

„Dzień dobry,
oświadczenie majątkowe Pana Witolda Wańka zostanie niebawem opublikowane na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Trzebnica w zakładce ‘oświadczenia majątkowe’.

Pozdrawiam serdecznie
Daniel Buczak”

To odpowiedź ważna – bo pokazuje, że interwencja dziennikarska przyniosła skutek. Niemniej, oświadczenie powinno być dostępne z urzędu, bez potrzeby wywierania nacisku przez media.

🕒 Wnioski: jawność to obowiązek, nie uprzejmość

Po raz kolejny okazuje się, że jawność życia publicznego wymaga czujności obywateli i mediów. Choć sytuacja z oświadczeniem majątkowym zmierza do wyjaśnienia, to sprawa prowadzenia firmy archeologicznej przez p.o. dyrektora muzeum wymaga pilnego rozstrzygnięcia – zwłaszcza w świetle przepisów antykorupcyjnych.

Czy Gmina Trzebnica podejmie działania, by rozwiązać wszelkie wątpliwości i zapobiec konfliktowi interesów? Czekamy na rozwój wydarzeń. Tymczasem przypominamy: prawo ma służyć przejrzystości, a stanowiska publiczne nie mogą być łączone z prywatnym interesem.

Autor: Rafał Chwaliński



Radna, dyrektor i milcząca lojalność.

Agnieszka Zakęś-Płaczek – do niedawna dyrektorka Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego i jednocześnie przewodnicząca Rady Miejskiej w Obornikach Śląskich – to postać, której podwójna rola wzbudzała pytania. Nie tyle o legalność – bo ta, według aktualnych przepisów, nie była kwestionowana – ale o etykę, zaangażowanie i milczącą lojalność wobec jednej ze stron.

Na dzień pisania tego artykułu (15 maja 2025 roku) pani Agnieszka Zakęś-Płaczek jest już na emeryturze od miesiąca, co nie znalazło jeszcze odzwierciedlenia w oświadczeniu majątkowym opublikowanym na BIP gminy Oborniki Śląskie, które pozostaje nieaktualne. Tym bardziej zasadne jest przyjrzenie się jej roli w czasie, gdy łączyła te funkcje.

Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, radna nie może być zatrudniona w strukturach własnej gminy. Nie ma jednak zakazu, by piastowała stanowisko kierownicze w Urzędzie Marszałkowskim, nawet jeśli jej gmina znajduje się w obrębie tego województwa. Tyle teoria. Praktyka pokazywała jednak, że podwójna lojalność nie była pustym hasłem.

Radni gminni oraz mieszkańcy oczekiwali od osoby, która posiadała realny wpływ na politykę wojewódzką, zaangażowania i aktywności w reprezentowaniu interesów lokalnych. Tymczasem Agnieszka Zakęś-Płaczek podczas sesji Rady Miejskiej czy posiedzeń połączonych komisji nie prezentowała żadnych informacji dotyczących potencjalnych źródeł dofinansowań, programów wojewódzkich ani narzędzi współpracy, z których mogłaby skorzystać gmina.

Brakowało inicjatyw, propozycji, analiz – radni nie mieli



dostępu do zasobów wiedzy, które radna posiadała jako dyrektorka departamentu. Nie występowała publicznie w roli doradczyni samorządowej, nie inicjowała spotkań informacyjnych, nie zapraszała przedstawicieli urzędu marszałkowskiego do współpracy z gminnymi komisjami. Jej rola ograniczała się często do proceduralnego prowadzenia obrad i formalnego zarządzania pracami rady.

Warto przy tym zauważyć, że przewodnicząca rady nie pobiera z tytułu tej funkcji wynagrodzenia, które pozwalałoby utrzymać się w pełnym wymiarze. Dieta radnej, choć zgodna z przepisami, nie zapewnia stabilności finansowej. Tymczasem zatrudnienie w Urzędzie Marszałkowskim, zwłaszcza na stanowisku dyrektorskim, oznaczało wynagrodzenie realnie pozwalające na opłacenie rachunków i bieżące utrzymanie.

Czy tak powinna wyglądać aktywność przewodniczącej rady, która zasiada przy wojewódzkim stole decyzyjnym? Mieszkańcy mogliby słusznie oczekiwać, że będą mieli w osobie swojej radnej ambasadorkę interesów lokalnych na szczeblu wojewódzkim. Zamiast tego mieli

poczucie, że przewodnicząca rady stoi w rozkroku między własnymi interesami zawodowymi a obowiązkiem reprezentowania społeczności.

To nie jedyny problem. W kontekście jej funkcji pojawiały się pytania o jawność i równość traktowania: czy gmina Oborniki Śląskie nie uzyskiwała przypadkiem uprzywilejowanego dostępu do projektów wojewódzkich, albo odwrotnie – czy nie dostawała mniej niż mogłaby, bo radna nie chciała budzić podejrzeń? Czy inne gminy miały taką samą możliwość bezpośredniej współpracy z dyrektorem departamentu infrastruktury?

Nie chodzi tu o personalne zarzuty, ale o system. W dobrze funkcjonującej demokracji samorządowej przejrzystość i aktywność społeczna są fundamentem. Tymczasem podwójna rola Agnieszki Zakęś-Płaczek pozostawała niewykorzystanym potencjałem. Jeśli nie stawiała się ona dla mieszkańców kanałem komunikacji między dwoma szczeblami administracji, to rodzi pytanie: czy można było oczekiwać więcej? I dlaczego tego nie było?

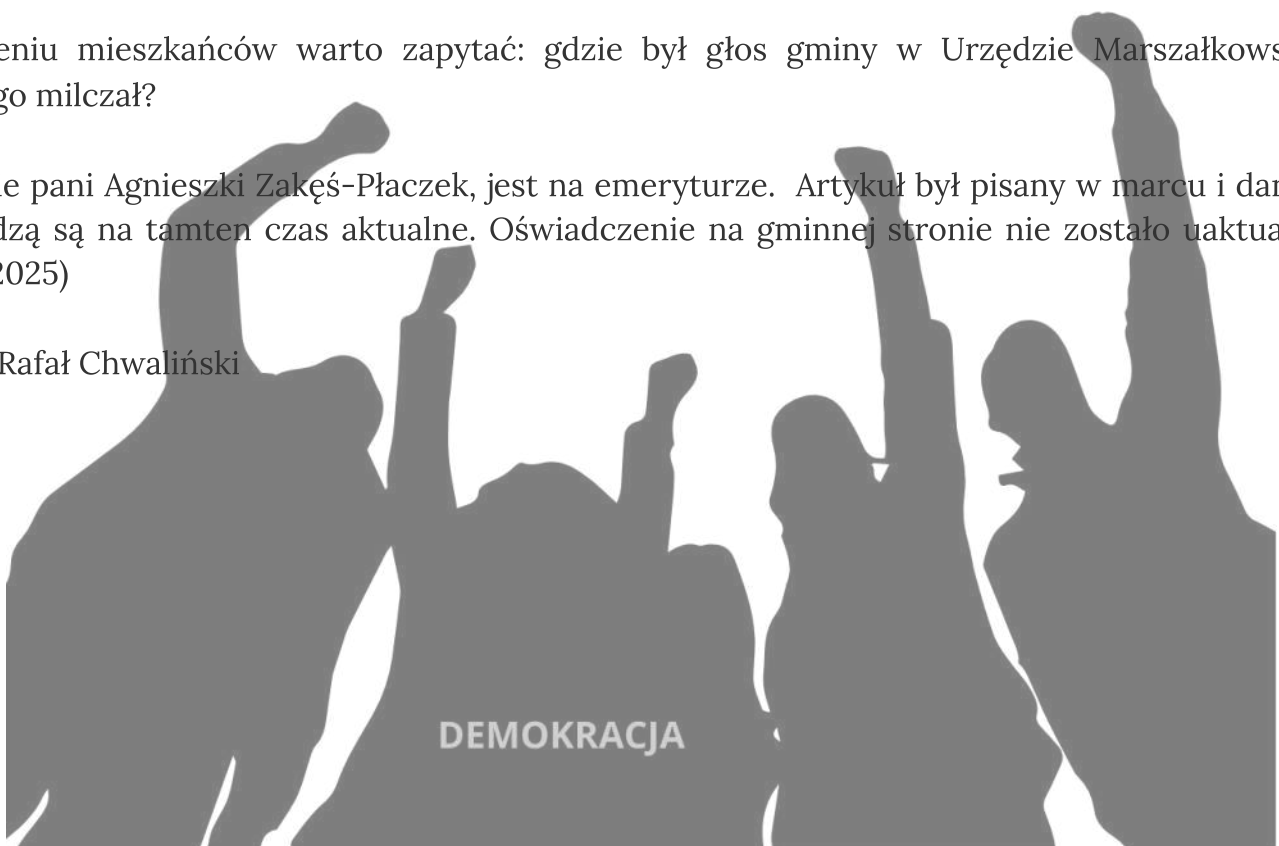
Może to kwestia lojalności. Może ostrożności. A może po prostu braku inicjatywy. Ale milcząca postawa osoby, która powinna była być twarzą dialogu i współpracy, nie służy ani lokalnej demokracji, ani zaufaniu do samorządu.

Oborniki Śląskie potrzebują aktywnych liderów, nie wycofanych urzędników. Przewodnicząca rady powinna być nie tylko formalnym zarządcą sesji, ale prawdziwym głosem gminy w regionie. I jeśli nie potrafiła połączyć tych funkcji w sposób aktywny i przejrzysty, to może dobrze, że przynajmniej jedna z nich już się zakończyła.

W imieniu mieszkańców warto zapytać: gdzie był głos gminy w Urzędzie Marszałkowskim? I dlaczego milczał?

Obecnie pani Agnieszki Zakęś-Płaczek, jest na emeryturze. Artykuł był pisany w marcu i dane jakie pochodzą są na tamten czas aktualne. Oświadczenie na gminnej stronie nie zostało uaktualnione! (15.05.2025)

Autor: Rafał Chwaliński



Ścieki pod dywanem

Trzebnica nie wie, co dzieje się z osadami z oczyszczalni. A chce być uzdrowiskiem?

Gmina Trzebnica dopiero co – jako ostatnia w regionie – złożyła sprawozdanie z gospodarowania nieczystościami ciekłymi za 2023 rok. Z opóźnieniem, ale formalność dopełniono. Jednak lektura dokumentu nie pozostawia złudzeń: nie samo opóźnienie jest tu największym problemem, lecz niepokojąca luka w wiedzy urzędników. Gmina nie ma pojęcia, co dzieje się z szlamem z przydomowych oczyszczalni ścieków. I to w miejscu, które coraz głośniej mówi o ambicjach uzdrowiskowych.

Z danych wynika, że na terenie gminy działa 314 przydomowych oczyszczalni ścieków. Problem w tym, że z żadnej z nich – oficjalnie – nie odebrano ani litra osadów. Tabela w sprawozdaniu mówi jasno: wartość „0”. Ani gmina nie zorganizowała odbioru, ani nie wie, czy ktoś to zrobił. Szlam znika – ale nikt nie wie gdzie. I to dosłownie.

Według obowiązujących przepisów właściciele oczyszczalni muszą opróżniać osadniki nie rzadziej niż raz na dwa lata – w zależności od liczby mieszkańców i rodzaju instalacji. To minimum, jeśli nie chce się, by oczyszczalnia stała się bombą biologiczną. A jednak Trzebnica nie ma ani jednego potwierdzenia, że choćby jedna taka usługa została wykonana w 2023 roku.

Urzednicy co prawda przeprowadzili 26 kontroli, wykryli przypadki braku umów i dowodów uiszczenia opłat, nałożyli mandaty i polecieli przedkładanie dokumentów. Ale pytanie brzmi: dlaczego gmina dopiero teraz zaczyna przyglądać się tematowi, który dotyczy zdrowia, środowiska i bezpieczeństwa mieszkańców?



W tym samym czasie z 2726 zbiorników bezodpływowych (szamb) odebrano ponad 830 tys. m³ ścieków. Wszystko to trafiło do stacji zlewnych i oczyszczalni w Trzebnicy, Pietrowicach Małych i Wrocławiu. Gmina umie zliczyć szambo – ale nie umie się dowiedzieć, co dzieje się z osadem z nowoczesnych, promowanych i ekologicznych oczyszczalni?

To sytuacja niedopuszczalna – szczególnie, gdy mowa o gminie, która promuje się jako zdrowa, ekologiczna i zasługująca na status uzdrowiska. Trzebnica nie może równocześnie chwalić się czystym powietrzem i piękną zielenią, a jednocześnie ignorować podstawowe obowiązki środowiskowe. Gdzie trafia osad? Czy wylewany jest na pola? Do rowów? A może do pobliskich cieków wodnych?

Na razie, zamiast statusu uzdrowiska, gminie należy się czerwona kartka. I ostrzeżenie – w 2024 roku nie wystarczy już tylko „złożyć sprawozdania”. Trzeba zająć się tym, co z niego naprawdę wynika.

Autor Rafał Chwaliński

Noc Muzeów w Trzebnicy – czyli sztuka nieobecności

Trzebnica. 17 maja. Noc Muzeów.

Wrocław żyje – galerie, muzea, instalacje, muzyka, światło, tłumy. A w Trzebnicy? Cisza, ciemność i... urząd stanu cywilnego.

Tak, dobrze czytacie. W Trzebnicy muzeum nie istnieje fizycznie. Kiedyś – dawno, w czasach świetności i może jeszcze kaset VHS – znajdowało się w ratuszu. Dziś w tym miejscu mieści się Urząd Stanu Cywilnego. Muzeum pozostało więc tylko na papierze. Ot, taka duchologiczna instytucja – istnieje, ale tylko w regulaminach i schematach organizacyjnych.

Dyrekcja bez muzeum – czyli jak wygrać, gdy się przegrało

Choć muzeum nie ma lokalu, wystaw ani gości, to dyrektor jest. I to nie byle kto – Anna Zgóra-Kozielska, świeżo zatrudniona po ostatnich wyborach samorządowych. Jak głosi ludowy żart urzędniczy: „Nie dostałeś się do rady? Nic nie szkodzi – poczekaj na stanowisko”. Trzebnicka wersja tej zasady zdaje się działać wzorcowo.

Poprzedni dyrektor – Arkadiusz Kucharski – również był. Co robił? Trudno powiedzieć. Może przygotowywał się do nieistniejących wystaw w nieistniejącym muzeum. Teraz pałeczkę przejęła nowa dyrektor. I choć eksponatów nie ma, budynku nie ma, to przecież ktoś musi tego pilnować, prawda?



Galeria Trzebnicka – zamknięta z przyzwyczajenia

Trzebnica ma też galerię miejską. Działa od poniedziałku do piątku, od ósmej do szesnastej – czyli dokładnie w godzinach, gdy większość mieszkańców pracuje. W weekendy – wiadomo – nieczynna. Noc Muzeów? Wolne. Bo kultura w Trzebnicy to nie sprint, to maraton przez labirynt absurdów.

Więc co mogą zwiedzić mieszkańcy w tę noc? Oświetlony ratusz. Może nawet spotkają któregoś z radnych, który pomylił wieczorny spacer z udziałem w wydarzeniu kulturalnym.

Radni – kulturalni inaczej

Schemat organizacyjny Urzędu Miejskiego w Trzebnicy to prawdziwe dzieło sztuki. Wydziały, referaty, samodzielne stanowiska. W teorii: potężna machina samorządowa. W praktyce: kopalnia etatów „na otarcie łez”. Kto nie dostał się do rady – znajdzie miejsce w strukturze. Kto przegrał wybory – może zostać pełnomocnikiem od czegoś niewidzialnego.

Bo w Trzebnicy największą wystawą jest teatr urzędniczych stanowisk.



Epoka cieni i poklepywań po plecach

Zamiast wydarzeń kulturalnych – cień po kulturze. Zamiast promocji sztuki – promocja znajomości. Zamiast muzeum – urząd. Zamiast galerii – godziny urzędowe.

Czy to już performance? Może happening?

Nie – to po prostu Trzebnica. Gmina, w której duch kultury unosi się nad ratuszem, ale nie może znaleźć wejścia.

Autor: Rafał Chwaliński

Mieszkańcy Kałowic zdecydują o nowej nazwie wsi. Głosowanie już 7 maja

Wieś Kałowice w gminie Zawonia może już wkrótce zyskać nową nazwę. Po konsultacjach społecznych i zebraniu podpisów wniosek o zmianę został złożony, a termin rozstrzygającego zebrania wiejskiego wyznaczono na 7 maja 2025 roku.

Spotkanie odbędzie się w świetlicy wiejskiej o godzinie 17:00. Jeśli nie będzie wymaganej liczby uczestników, drugi termin przewidziano kwadrans później – o 17:15. Mieszkańcy Kałowic nie tylko zdecydują o nowej nazwie swojej miejscowości, ale także przedyskutują propozycje nazw ulic.

Jak informuje Urząd Gminy Zawonia, nowa nazwa zacznie obowiązywać od 1 stycznia 2027 roku. Tymczasem do wyboru mieszkańcy otrzymali aż 16 propozycji – wśród nich dominują nazwy o leśno-przyrodniczym charakterze, jak „Leśny Zakątek”, „Sosnowy Raj” czy „Borowikowo”.

– Wasz głos ma znaczenie! Przyjdźcie, podzielcie się swoją opinią i razem twórzmy przyszłość naszej miejscowości – apeluje wójt Agnieszka Wersta.

Materiały informacyjne z nazwami w formie wizualizacji znaków drogowych udostępniono wcześniej mieszkańcom, by każdy mógł się z nimi zapoznać przed głosowaniem. W programie zebrania przewidziano także bieżące sprawy oraz dyskusję nad nadaniem nazw ulic.

Opieszałość gmin w powiecie trzebnickim



Powiecie trzebnicki – obszar, w którym władze gminne zdają się funkcjonować według własnych zasad, ignorując nie tylko dobre praktyki, ale i obowiązujące prawo. Zasada jawności życia publicznego, kontrola finansów publicznych czy obowiązek składania oświadczeń majątkowych – w wielu miejscach są traktowane jak irytujące formalności, które można zbyć machnięciem ręki.

Proceder narasta, a winnych brak

W gminach powiatu trzebnickiego – Obornikach Śląskich, Prusicach, Żmigrodzie, Zawoni czy Wiszni Małej – coraz częściej mówi się o tym, że urzędnicy nie dotrzymują terminów składania oświadczeń majątkowych. Osoby zobowiązane do ich złożenia, takie jak sekretarze gmin, skarbnicy, kierownicy jednostek organizacyjnych czy nawet osoby wydające decyzje administracyjne w imieniu wójta lub burmistrza, zamiast do końca kwietnia – zwlekają. Niektórzy składają dokumenty znacznie później, inni w ogóle.

To nie tylko brak szacunku do prawa, ale przede wszystkim naruszenie przepisów art. 24h ustawy o samorządzie gminnym. Oświadczenie majątkowe nie jest pustym formularzem – to instrument kontroli społecznej i prewencji korupcji. Tymczasem w powiecie trzebnickim panuje przekonanie, że "nikt tego nie sprawdza", a "to i tak formalność".

Co powinni robić?

Zasady są jasne:

- ♦ Pierwsze oświadczenie – do 30 dni od zatrudnienia lub powołania na stanowisko.
- ♦ Kolejne oświadczenia – co roku do 30 kwietnia, według stanu na 31 grudnia roku poprzedniego.
- ♦ Ostatnie oświadczenie – w dniu rozwiązania umowy o pracę lub odwołania ze stanowiska.

Każdy dokument powinien być dokładny, rzetelny, obejmować dane o dochodach, majątku nieruchomym i ruchomym, udziałach w spółkach, zobowiązaniach finansowych i źródłach dochodu. Brak któregoś z tych elementów lub ich ukrycie stanowi naruszenie prawa.

Jakie są konsekwencje?

Za lekceważenie obowiązku złożenia oświadczenia majątkowego prawo przewiduje surowe konsekwencje:

dla urzędników i pracowników – utrata wynagrodzenia za okres opóźnienia, a w razie dalszego zaniechania – możliwość odwołania ze stanowiska lub rozwiązania umowy o pracę,

dla radnych i wójta – wygaśnięcie mandatu,

dotatkowo, nieprawdziwe dane w oświadczeniu mogą prowadzić do odpowiedzialności karnej (fałszywe oświadczenie).

Lekceważenie – znak rozpoznawczy

W powiecie trzebnickim obserwujemy nie tylko opieszałość w składaniu oświadczeń, ale i ogólny brak jawności działania gmin. Brakuje łatwego dostępu do dokumentów, mieszkańcy skarżą się na utrudniony dostęp do informacji publicznej, a próby egzekwowania prawa spotykają się z oporem urzędników. Przykładem może być sytuacja, w której gmina nie publikuje oświadczeń majątkowych w Biuletynie Informacji Publicznej, choć jest to obowiązek.

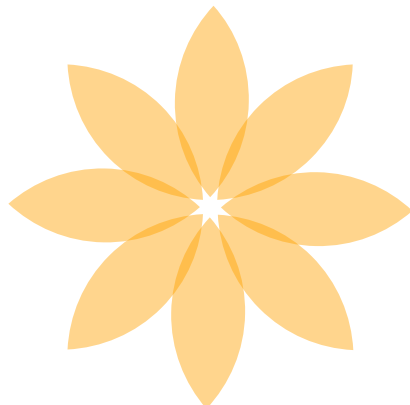
Niestety, kontrola społeczna w powiecie trzebnickim często pozostaje fikcją, bo mieszkańcy rzadko domagają się informacji, a władze to wykorzystują. Tymczasem przejrzystość finansowa i jawność życia publicznego to fundamenty demokracji lokalnej.

Pora na zmiany

Mieszkańcy mają prawo wymagać od swoich przedstawicieli przestrzegania prawa. Dlatego warto:

- ✓ Domagać się publikacji oświadczeń majątkowych w BIP,
- ✓ Żądać terminowego składania oświadczeń przez wszystkich zobowiązanych,
- ✓ Ujawniać przypadki lekceważenia prawa przez urzędników,
- ✓ Naciskać na wojewodę i regionalne izby obrachunkowe, by kontrolowały rzetelność wypełniania obowiązków przez gminy.

Pamiętajmy – lekceważenie przepisów w gminach to nie drobiazg. To świadome działanie, które podważa zaufanie obywateli do władz i sprzyja patologiom.



Trzebnica. Miasto sukcesu. Ale śmierdzi. Dosłownie i w przenośni

Z zewnątrz – błysk. Promocje, inwestycje, foldery w kolorze triumfu. Z lotu drona – sielanka. Z bliska? Lepiej nie patrzeć. Bo jak się pochylić nad szczegółem, to człowieka uderzy nie tylko zapach z przepełnionego kubła, ale i gorycz absurdu i niedbalstwa.

Weźmy taki rozkład jazdy linii miejskiej. A właściwie resztki tego, co z niego zostało. Kartka, która widziała niejedną zimę i żadnego urzędnika. Odarta, obdarta, niemal przegniła, wisi jak symbol. Symbol tego, że „drobiazgi” już nikogo nie interesują. Bo przecież mieszkańcy mają aplikacje, Internet, telepatyczne połączenie z kierowcą autobusu. Po co im papier? Po co im porządek?

Obok tablica informacyjna – niby do informacji, ale raczej do zgadywania. Pokryta kurzem, błotem, czasem pająkiem – po prostu naturalna, ekologiczna. Gmina Trzebnica idzie z duchem czasu, oszczędza wodę. Mycie to luksus, który został na folderze reklamowym.

A teraz śmietnik – o, temat-rzeka! Bo w końcu nie każdy karton trzeba zginać, prawda? Po co się schylać, naciskać, rozkładać? Wrzucasz jak leci – jesteś królem kontenera. Reszta? Niech się martwi. Estetyka? Przestrzeń wspólna? Kto by się przejmował. W końcu to nie twój dom, to „tylko osiedle”. A że przy okazji wrzuciłeś też kawałek swojej pogardy do



wspólnego dobra – no cóż, przynajmniej zrobiłeś to szybko.

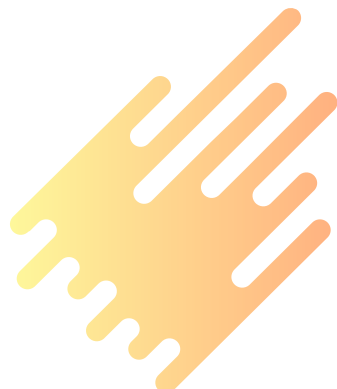
A gabaryty? Leżą. Na trawniku, pod drzewem, czasem pod klatką. Może znikną. Może UFO je zabierze. Bo najwyraźniej miasto nie ma systemu, nie ma pomysłu, a może po prostu nie ma ochoty.

I nie, to nie jest czeplanie się. To nie lament „dziennikarzyny”. To spis powszechnego znużenia. Miasto rośnie, rozwija się, chwali się sukcesami – i dobrze. Ale sukces, którego nie pielęgnuje się każdego dnia, zamienia się w fasadę. A ta, jak wiemy, lubi odpadać przy pierwszym podmuchu wiatru.

Nie wszystko trzeba budować od nowa. Czasem wystarczy zadbać o to, co już jest. Posprzątać. Zginać kartony. Zmienić rozkład jazdy raz na dekadę. Umyć tablicę. Patrzeć, myśleć, działać. Proste? Chyba zbyt proste dla tych, którzy wolą przecinać wstęgi.

Autor: Rafał Chwaliński

Zdjęcia: Rafał Chwaliński



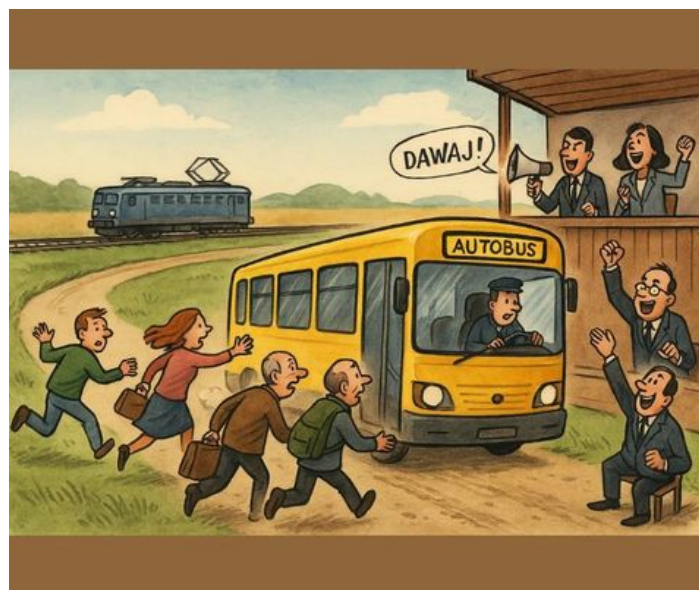
Dla kogo jest ta komunikacja?

Kolejny raz mieszkańcy Kotowic i okolicznych wsi pytają wprost: dla kogo gmina tworzy rozkłady jazdy? Dlaczego nikt nie uwzględnia ich rzeczywistych potrzeb ani codziennych obowiązków? Mimo licznych interwencji, protestów i apeli – również kierowanych do radnej Joanny Musiał – rozkład jazdy linii nr 4 pozostaje symbolem braku zrozumienia i kompetencji urzędników samorządowych.

Kolejna zmiana bez poprawy: chaos trwa

10 marca 2025 roku wprowadzono korektę w rozkładzie jazdy linii nr 4, kursującej na trasie Oborniki Śląskie – Pęgów – Paniowice. Zamiast poprawy, mieszkańcy Kotowic mają wrażenie, że sytuacja tylko się pogorszyła. Po godzinie 15:45, gdy autobus dociera do Paniowic, brakuje realnych i funkcjonalnych połączeń powrotnych. Młodzież szkolna wraca do domów pieszo lub musi czekać godzinami na alternatywny transport. Dorośli – często pracujący na zmiany – nie mają jak wrócić z dworca kolejowego. Wieczne połączenia? Nie istnieje żadna sensowna oferta.

LINIA 4			
TRASA: OBORNIKI ŚLĄSKIE – PĘGÓW – PANIOWICE			
KIERUNEK: PANIOWICE (stacja kolejowa Szewce)			
Oborniki Śląskie, ul. Dworcowa	7:50	11:35	16:25
Oborniki Śląskie, ul. Ciesielska	7:53	11:38	16:28
Goleźdź, ul. Obornicka	7:56	11:41	16:31
Pęgów, ul. Główna (szkoła podstawowa)	7:59	11:44	16:34
Pęgów, ul. Kolejowa (stacja kolejowa)	8:01	11:46	16:36
Pęgów, ul. Główna (apteka)	8:03	11:48	16:38
Pęgów, ul. Główna	8:04	11:49	16:39
Pajęczków	8:06	11:51	16:41
Kotowice, ul. Rubinowa	8:10	11:55	16:45
Paniowice, ul. Główna	8:15	12:00	16:50
Paniowice, ul. Główna (kościół)	8:17	12:02	16:52
Paniowice (stacja kolejowa Szewce)	8:20	12:05	16:55
KIERUNEK: OBORNIKI ŚLĄSKIE, UL. DWORCOWA			
Paniowice (stacja kolejowa Szewce)	8:20	12:05	16:55
Paniowice, ul. Główna (kościół)	8:23	12:08	16:58
Paniowice, ul. Główna	8:25	12:10	17:00
Kotowice, ul. Rubinowa	8:30	12:15	17:05
Pajęczków	8:34	12:19	17:09
Pęgów, ul. Główna	8:36	12:21	17:11
Pęgów, ul. Główna (apteka)	-	-	-
Pęgów, ul. Kolejowa (stacja kolejowa)	8:39	12:24	17:14
Pęgów, ul. Główna (szkoła podstawowa)	8:41	12:26	17:16
Goleźdź, ul. Obornicka	8:44	12:29	17:19
Oborniki Śląskie, ul. Ciesielska	8:47	12:32	17:22
Oborniki Śląskie, ul. Dworcowa	8:50	12:35	17:25



Komentarz mieszkanki: „To wstyd”

Mieszkanka Kotowic, nie kryje rozgoryczenia: „Mamy XXI wiek, a nasza gmina funduje to samo naszym dzieciom. Dzieci z Kotowic musiałyby chodzić na popołudnia, żeby OLKA je dowiozła... i dalej by był problem z powrotem do domów!”

Jej frustracja dotyczy nie tylko braku porannych połączeń, ale przede wszystkim dramatycznej sytuacji powrotów. Po godzinie 16:25 – kiedy linia 4 ostatni raz odjeżdża z Obornik Śląskich – Kotowice są praktycznie odcięte. Gmina ignoruje ten fakt i powtarza, że „czekanie 15-20 minut na pociąg to nie problem”.

Radna milczy, mieszkańcy czekają

Radna Joanna Musiał, reprezentująca m.in. Kotowice i Paniowice, nie składa interpelacji, nie zabiera głosu na sesjach. Została wybrana z komitetu "Aktywni dla Gminy", ale aktywność ta najwyraźniej nie obejmuje problemów komunikacyjnych jej wyborców.

W głosowaniu na burmistrza Arkadiusz Kucharski uzyskał w Kotowicach więcej głosów niż obecny burmistrz Arkadiusz Poprawa. To sygnał ostrzegawczy, który

samorząd najwyraźniej zignorował. Tymczasem problemy się nawarstwiają, a mieszkańcy czują się pozostawieni sami sobie.

Trasa na papierze, nie dla ludzi

Zgodnie z opublikowanym rozkładem, autobus kursuje trzy razy dziennie w obu kierunkach. Pierwszy kurs odbywa się o 7:50, ostatni – o 15:15 z Obornik Śląskich. Kurs powrotny z Paniowic rusza ostatni raz o 15:45. Brak wieczornych kursów oznacza, że ktokolwiek chce wrócić do Kotowic po godzinie 17:00, musi liczyć na cud, samochód lub... własne nogi. A przecież to właśnie powroty z pracy, szkół, lekarzy czy urzędów powinny być podstawą planowania transportu zbiorowego.

Dla kogo są te połączenia?

Władze gminy zdaje się nie interesować, komu służy ich transportowa oferta. Mieszkańcy pytają coraz głośniejsze: czy autobusy są dla ludzi, czy dla statystyki? Czy decydenci potrafią wczuć się w sytuację ucznia, który nie ma jak wrócić do domu? A może dla urzędu wystarczy, że coś jedzie – bez znaczenia, czy to komuś faktycznie pomaga.

Brak wspólnego biletu, brak wieczornych kursów, brak skoordynowania z rozkładami pociągów – oto komunikacyjna rzeczywistość Kotowic. XXI wiek? Może na mapie. W praktyce – cywilizacyjny zator.



Nowa siedziba Powiatu Trzebnickiego?

Kontrowersje wokół planów
przenosin i pytań o nieruchomości



Trzebnica – Choć sesja Rady Powiatu Trzebnickiego z 24 kwietnia 2025 roku obfitowała w gorące tematy ideologiczne i finansowe, to jeden wątek – wcześniej marginalizowany – wzbudził zaskakująco dużą uwagę i lawinę pytań. Chodzi o plany dotyczące nieruchomości powiatu, w tym potencjalnej budowy lub zakupu nowej siedziby dla urzędników starostwa. I choć temat pojawił się pozornie mimochodem, jego ciężar polityczny i ekonomiczny był wyczuwalny od razu.

Nowa siedziba – potrzeba czy fanaberia?

Wśród pytań zadanych przez radnych w punkcie „zapytania i wolne wnioski”, pojawił się temat, który – jak się okazało – krążył w kulisach od miesięcy. Czy władze powiatu planują nową siedzibę? Czy istnieje już konkretna lokalizacja? Czy rozpoczęto negocjacje, a może nawet zakup?

Nie padły wprost żadne decyzje, ale wypowiedzi starosty i przewodniczącej rady nie pozostawiły złudzeń: temat jest na stole. Z ust przedstawicieli zarządu padły słowa o „potrzebie dostosowania przestrzeni urzędowej do nowoczesnych standardów”, „niedoborze powierzchni biurowej” oraz o „strategii inwestycyjnej na przyszłość powiatu”.

– „Dziś pracujemy w warunkach, które nie przystają do skali zadań, jakie realizujemy. Musimy myśleć o kolejnych dekadach, nie tylko o obecnej kadencji” – mówiła jedna z osób związanych z zarządem powiatu.

Opozycja pyta: kto, gdzie i za ile?

Radni opozycyjni nie kryli zdziwienia, a nawet irytacji. Zgłosili zastrzeżenia, że temat o tak dużym znaczeniu nie trafił na oficjalny porządek obrad ani nie został uprzednio skonsultowany z radnymi w ramach komisji merytorycznych.

– „Rozmawiamy o wydatkach na poziomie milionów złotych, a nie ma żadnego publicznego dokumentu. Żadnego zaproszenia do debaty. Kiedy to miało być przedstawione?” – pytał jeden z radnych niezależnych.

Inni wskazywali na możliwe ryzyko spekulacji: czy ktoś już wie, która nieruchomość miałaby być kupiona? Czy pojawią się powiązania personalne lub interesy polityczne?

Lokalne plotki i realia – gdzie miałyby powstać nowy budynek?

Nieoficjalnie mówi się o kilku lokalizacjach na obrzeżach Trzebnicy – część z nich to grunty inwestycyjne, które od lat czekają na zagospodarowanie. Inne – to tereny powiązane z dawnymi instytucjami państwowymi, dziś częściowo opuszczone lub wynajmowane.

Na razie jednak brakuje konkretów. Brak dokumentacji projektowej, brak przetargów, brak analiz kosztów eksploatacji. Tymczasem niektórzy pytają, czy bardziej nie opłacałoby się zmodernizować obecnej siedziby starostwa.

– „Rozmawiamy o nowoczesności, ale może zamiast nowego muru, warto pomyśleć o cyfryzacji urzędu? Nowe biuro nie rozwiąże kolejek” – zauważyła radna z komisji społecznej.

Symboliczna zmiana adresu – czy to wstęp do nowego rozdania?

W przestrzeni politycznej regionu siedziba urzędu to nie tylko budynek – to symbol władzy, centrum decyzyjne, punkt ciężkości. Przenosiny mogą więc oznaczać nie tylko zmianę adresu, ale też nowe akcenty władzy lokalnej, nowe układy, nowe pieniądze.

Dlatego właśnie temat – choć nieformalny – urósł do rangi jednej z głównych kontrowersji sesji. Szczególnie, że mieszkańcy i dziennikarze usłyszeli o nim po raz pierwszy dopiero z ust radnych, nie z oficjalnych kanałów.

Co dalej?

Rada nie podjęła żadnej uchwały w tej sprawie, ale presja na jawność i konkretność będzie rosła. Opozycja domaga się zwołania nadzwyczajnej komisji inwestycyjnej. Mieszkańcy Trzebnicy chcą wiedzieć, co się dzieje z publicznym majątkiem. Pojawiają się wezwania do organizacji konsultacji społecznych.

Czy starostwo zdecyduje się na otwartość, czy sprawa trafi do „zamrażarki”, by wrócić po cichu w lepszym momencie? Jedno jest pewne – temat nowej siedziby będzie jeszcze długo rozbrzmiewać w trzebnickich korytarzach władzy.

Źródło: Radio DTR, relacja z XIII sesji Rady Powiatu Trzebnickiego



Spór o Radę Nadzorczą szpitala w Miliczu.

Radna Dorota Folmer ostro krytykuje decyzje Zarządu Powiatu



Radna Dorota Folmer ostro krytykuje decyzje Zarządu Powiatu, a mieszkańcy zabierają głos

Decyzja o odwołaniu członków Rady Nadzorczej milickiego szpitala stała się zarzewiem ostrego konfliktu na sesji Rady Powiatu Milickiego. W centrum burzy znalazła się radna Dorota Folmer, która publicznie skrytykowała działania obecnych władz powiatu i opublikowała obszernie oświadczenie broniące poprzedniego składu Rady Nadzorczej MCM. Zdaniem Folmer, zmiany nie miały merytorycznego uzasadnienia i były podyktowane politycznymi kalkulacjami.

„Nie muszę się już zastanawiać, z kim tak naprawdę współpracowałam” – pisze radna, sugerując, że obecna większość samorządowa uległa logice politycznej zemsty. Jej zdaniem do rady powołano osoby niekompetentne, powiązane z konkurencyjną placówką zdrowia, co grozi konfliktem interesów i destabilizacją szpitala.

Oburzenie i wsparcie mieszkańców

Pod jej wpisem na Facebooku pojawiły się komentarze mieszkańców, którzy wyrażają oburzenie i rozczarowanie obecną sytuacją w powiecie.

👉 Katarzyna Georgiou napisała:

„Ktoś prawdę musi przekazywać – należy się ona ludziom, których oszukano jako wyborców!”

Na ten głos odpowiedziała Dorota Folmer:

👉 „Przez to Pani Kasiu, że czterech działaczy milickiego PiS-u oszukało swoich wyborców, którzy oddali głos na nich, a nie na radnych Ziemi Milickiej, sympatyków PO i pana Trzaskowskiego – takie larum podnoszą dzisiaj zdrajcy. Są wypowiedzi szefowej milickich struktur, która zdrajcami nazywała wcześniej tych, którzy zrobili dokładnie to, co ona teraz zrobiła wraz z trójką swoich politycznych kolegów. To jak to jest? Tamci radni byli zdrajcami, a dzisiejsza "czwórka" już nie? Ten, kto zdradza, jest zdrajcą. To chyba oczywiste.”

Katarzyna Georgiou odpowiedziała ponownie, jeszcze ostrzej:

☝ „Dla mnie oczywiste. Dla polityków zdrady, kłamstwa i knowania to chleb powszedni. W całej kampanii prezydenckiej widać ten brud i hipokryzję. A gdy ludzie wybiorą zmianę – na ludzi porządných, choć politycznie niewprawionych – to potem są świadkami takiej brudnej gry i doświadczają oszustwa ze strony tych, na których oddali głos, by zmiana miała miejsce. Polityków obchodzi tylko hajs i ustawienie swoich. A ludzie są im potrzebni tylko do łykania kłamstwa wyborczego.”

Polityczny kryzys i oskarżenia o zdradę

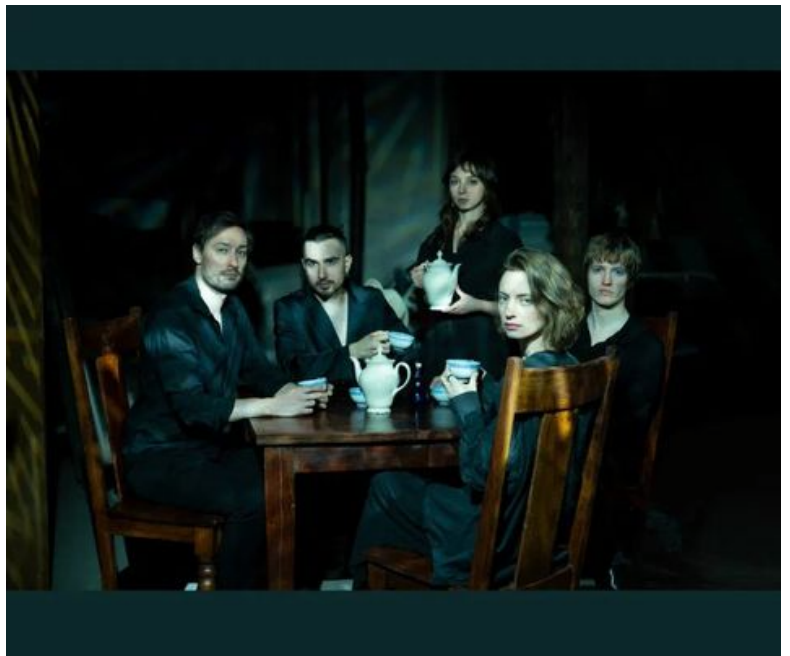
W opinii radnej Folmer mamy do czynienia z politycznym cynizmem, który prowadzi do moralnej degradacji samorządu. „Nie można dwóm panom służyć” – podkreśla, wskazując na radnych, którzy – jej zdaniem – zdradzili wyborców, wchodząc w „egzotyczną” koalicję z ideowymi przeciwnikami.

Sprawa odwołania Rady Nadzorczej szpitala ma szerszy kontekst. Zdaniem Folmer, to kolejny przykład podporządkowywania instytucji publicznych interesom partyjnym, a nie dobru wspólnemu. Przypomina również, że osoby odwołane miały doświadczenie, kompetencje i realne osiągnięcia w ratowaniu szpitala przed upadłością.

Autor Rafał Chwaliński



Zespół noco z nowym singlem „Plany” – punkowa energia i pytanie o sens codziennych wyborów



Zespół noco, znany z płynnej zabawy gatunkami i poruszających tekstów, powraca z nowym singlem zatytułowanym „Plany”. To utwór, który – jak mówią sami muzycy – opowiada o utknięciu w powtarzalności, której chcemy się wyrwać, ale której często nieświadomie znów ulegamy.

„Plany” to zapowiedź ich debiutanckiego albumu „Banał”, którego premiera planowana jest na jesień 2025 roku. Zespół sięga tu po jeszcze bardziej wyraziste punkowe brzmienia i surową, garażową produkcję, nie tracąc jednak eterycznego charakteru swoich dotychczasowych kompozycji.

– To krótka historia o tym, jak utarte schematy i przyzwyczajenia przysyłają nam drogę i chęć do zmian – tłumaczą członkowie zespołu.

Za realizację nagrania i produkcję odpowiada Łukasz Wójcik-Zawierucha, a za wizualną stronę projektu – Lila Gejderich, która stworzyła okładkę singla.

Zespół noco, istniejący od 2022 roku, to pięcioosobowa formacja o mocno zarysowanej tożsamości muzycznej. Choć jako projekt działają od niedawna, każdy z członków zespołu ma za sobą wieloletnie doświadczenie sceniczne i artystyczne. Należą do grona finalistów ogólnopolskiego festiwalu Go! On Stage, mają na koncie ponad 40 koncertów, a ich poprzednie single – w tym „Budda” i „Wiedźma” – zyskały uznanie słuchaczy i mediów.

Zespół tworzą:

Barbara Białkowska – Melodia,
Julia Daniluk – Barwa,
Bartłomiej Kiczka – Baza,
Patrik Rezler – Rytm,
Jakub Kulik – Kolor.



Małgorzata Ostrowska na Schodach Penrose'a – nowy singiel i letnia trasa koncertowa



zescanuj i
posłuchaj



Małgorzata Ostrowska powraca z nowym singlem zatytułowanym „Schody Penrose'a”, będącym czwartą odsłoną jej albumu „Legenda”. To nie tylko muzyczna podróż do korzeni lat 80., lecz także refleksja nad losem i powtarzalnością ludzkich działań. Artystka nie boi się trudnych tematów – w tekście, który napisała sama, ukazuje obraz ludzi uwikłanych w mechanizm schematów, którym trudno się wymknąć.

– Starłam się pokazać ludzi w pewien sposób zdeterminowanych, sterowanych przez los. Oni powtarzają wciąż te same schematy, poruszają się w zamkniętym obiegu przyczyn i skutków. Twierdzą, że „nie starczy chcieć”, jak śpiewam. A ja wierzę, że każdy jest kowalem własnego losu – mówi Ostrowska.

Teledysk, za którego reżyserię odpowiada Aleksandra Górecka, wizualnie dopełnia metaforę „Schodów Penrose'a”, symbolu pozornej wspinaczki, która w rzeczywistości prowadzi donikąd.

Letnia trasa koncertowa 2025

Wraz z premierą singla rusza także letnia trasa koncertowa Małgorzaty Ostrowskiej, która obejmuje kilkanaście miast w całej Polsce. Fani będą mieli okazję usłyszeć „Schody Penrose'a” na żywo m.in. w Żaganiu,

Kołobrzegu, Bydgoszczy, Lubinie, Pucku czy Kampinosie. Występy artystki będą częścią takich wydarzeń jak Dni Miast, Jarmarki i Festyny.

 Wybrane daty koncertów:

23.05 – ŻAGAŃ (Święto Województwa Lubuskiego)

24.05 – KOŁOBRZEG (Dni Kołobrzegu)

1.06 – OLEŚNICA (Dni Oleśnicy)

8.06 – BYDGOSZCZ (Wyspa Kina)

29.06 – BYTOM (Dni Bytomia)

9.08 – PUCK (Weekend na Rockowo)

Lady Pank ostrzega przed populizmem – nowy singiel „Uciekaj” z mocnym przekazem



Zespół Lady Pank, legenda polskiego rocka, powraca z nowym, zaangażowanym utworem zatytułowanym „Uciekaj”. To drugi singiel zapowiadający album, którego premiera zaplanowana jest na listopad. W dniu premiery, 17 kwietnia, swoje 70. urodziny świętował lider formacji – Jan Borysewicz – kompozytor utworu. „Panie Janie kochany... życzymy nieustającej weny i kolejnych pięknych jubileuszy!” – czytamy w informacji prasowej.

Ale „Uciekaj” to nie tylko prezent urodzinowy. To przede wszystkim piosenka z wyrazistym przekazem społecznym i politycznym. Słowa autorstwa Andrzeja Mogielnickiego, interpretowane przez Janusza Panasewicza, uderzają w populizm i nacjonalizm, który – jak wskazują twórcy – wdziera się w życie publiczne bez większej refleksji nad konsekwencjami. „Chciałbym zbawić Polskę / Na następny wiek. Drogi mój doktorze, ma pan na to lek?” – śpiewa Panasewicz, nadając ironiczny ton pozornie mesjanistycznym deklaracjom.

Nowy utwór przypomina tekst „7-me niebo nienawiści” z 2002 roku, również napisany przez

Mogielnickiego, co pokazuje ciągłość w krytyce społecznych podziałów i nietolerancji.

Wizualnym dopełnieniem tej krytyki jest teledysk wyreżyserowany przez Macieja Taichmana, który wzmacnia przekaz utworu i jego dramatyzm. Klip dostępny jest na oficjalnym kanale zespołu na YouTube.

Nowy singiel Lady Pank z pewnością wzbudzi dyskusję – nie tylko wśród fanów zespołu, ale również w przestrzeni publicznej. „Uciekaj” to nie tylko utwór muzyczny, to artystyczny manifest.



zeskanuj i
poruchaj

EMIEE prezentuje nowy singiel „Tears, Tears”

– intymne brzmienie
samotności i bezsennej nocy



Kraków, maj 2025 r. – Duet EMIEE powraca z nowym utworem zatytułowanym „Tears, Tears”, który stanowi poruszającą opowieść o emocjonalnej izolacji, wewnętrznych demonach i ciszy, która boli bardziej niż słowa. To synthpopowa medytacja nad samotnością, ujęta w estetyce współczesnej elektroniki z nutą nostalgii lat 90.

Projekt EMIEE tworzą Dagmara – wokalistka i autorka tekstów, oraz Michał – producent muzyczny. Od 2013 roku wspólnie tworzą muzykę balansującą między melancholią a nowoczesnym pulsem. W utworze „Tears, Tears” duet ponownie łączy syntetyczne brzmienia z organicznymi elementami – gitarami, akustyką i wyrazistym, przejmującym wokalem.

„Tears, Tears” to piosenka o nocy, która się nie kończy, o ciszy, która staje się krzykiem. Refren, powtarzający jak mantra słowa „tears, tears”, odzwierciedla błędne koło myśli i emocji, w którym tkwimy, nie potrafiąc znaleźć ukojenia. Kompozycja rozbrzmiewa echem wewnętrznej pustki i utraconego kontaktu – nieodebranych połączeń, niedopowiedzianych słów, relacji, które się rozpadły.

W warstwie produkcyjnej EMIEE zachowuje spójny styl, ale pozwala sobie na większą przestrzeń i emocjonalny rozmach. Utwór rozwija się subtelnie, stopniowo odkrywając warstwy dźwiękowe i emocjonalne. To muzyczna opowieść, której siła tkwi w szczerości i niedopowiedzeniu.



zeskanuj i
posłuchaj

(((RADIO DTR SŁUCHAJ 24/7)))



radio dtr

WYDAWCA ARKOLA, UL. DRZEWNA 19 LOK 10 , WROCŁAW, EMAIL RADIO@RADIO-DTR.LIVE